Nr. 126. We Lwowie — Czwartek dnia 4 Czerwca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud. **Biuro administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: we Lwowie: miesięcznie 1 złr. 35 ct. kwartalnie 4 złr. 25 ct. półrocznie 8 złr. 50 ct. — na prowincyi: 1 złr. 60 ct., 4 złr. 75 ct., 9 złr. 50 ct. Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 I. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **we Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Zapadające się systemy.

Lwów 3 czerwca.

Dobę niniejszą określa praska *Politik* jako dobę „zapadających się systemów“ a wywód ten zasługuje na uwagę. Doba niniejsza to wrzenie i niepokój, okres przejściowy, skazujący stare formy na zwietrzenie, aby miejsce zrobić dla tworów nowych. Nowoczesnemu pokoleniu przejadło się to, co przekazane, — niepohamowana żądza prze do odświeżenia i odnowienia, której, jednak zmysł wynalazczy, siła twórcza zadość uczynić nie zdoła. Ztąd owe nerwowe rzucania się, chwytanie, zgryźliwe niezadowolenie, prąd ku burzeniu, co dobie niniejszej pod wieloma względami cechę rewolucyjną nadaje. Snać za wiele jest duchów, dla których ujścia niema.

Wypadałoby prawie zgodzić się na twierdzenie tych, którzy wojnę morderczą za nieodzowne poczytują narzędzie do kulturalnego ludzkości postępu. Trzeba upustu krwi, któryby uśmierzył obecny prąd ruchu. Skutkiem rozwoju komunikacyi, świat już bez tego ścieśnił się, zeszczuplał. Potrzeby coraz bardziej się wzmagają, a ludzie się coraz więcej cisną i coraz mniej pola do spełnienia ich aspiracyj, tak, iż musi dojść do pewnego przeludnienia, jeśli jakiś wielki kataklizm miejsca nie zrobi. Na razie musi krew niespokojna folgować sobie w emócyach pomniejszych, i ztąd to ów nerwowy niepokój w krajach i narodach, ciągła skłonność do wytwarzania burz politycznych w parlamentach, namiętna skłonność do przeobrażeń, uwydatniająca się często w formach uporu i buntu. Wojna jeszcze nie wypowiedziana a już płynie krew ludzka.

Naturalnie też monarchia austro-węgierska nie pozostała wolną od tego powszechnego wrzenia i niepokoju, i musiała niem tem bardziej zostać dotkniętą, ile że wskutek jej położenia lądowego silnie się muszą na niej odbijać pojawy zewnętrzne, i ponieważ w jej łonie ścierają się wszelkie rasy, których przeciwne sobie interesy, właśnie w niniejszej dobie narodowościowej, na ciasnym obszarze monarchii, wzmagają się do konfliktów, które zapomocą kompromisów tylko łatane być mogą.

Z tej też struktury wytwarza się w swojej naturalności i czystości austro-węgierska idea państwowa, która jednak ciągle jeszcze uwydatnić się nie może, ponieważ tradycya przeżyta, system chybiony i podniesiony do wysokości dogmatu państwowego przesąd kancelaryjny temu się opierają.

Austrya posiada wprawdzie konstytucyę, ale państwem konstytucyjnem nie jest. Kasta, która się silną stała jedynie dzięki tradycyi i swojej wytrzymałości, nie uznaje w sumie żywych sił ludności za istotny ogół państwowy; trzyma się ona owszem starej definicyi napoleońskiej, że to administracya i armia tworzą państwo i że ta definicya jest właśnie jedynym trafnym wyrazem rozumu politycznego. Jedynie uniformy wyrażają istotę państwa; ubiór cywilny i strój ludowy nie mają znaczenia oficyalnego. Tak więc po uszy tkwimy ciągle w zapatrywaniach przeżytych, odpychających wszelki nowoczesny prąd reformowy.

Gdy taka jest budowa, musiały też przybory konstytucyjne stracić swoją nawet wartość dekoracyjną, ponieważ od zmurszenia ochronione nie były. Nasz parlamentaryzm zmarniał, zanim ze swoich trwożliwych początków mógł wyrość. Wszakci nie był założony na organicznych ogółu państwowego przymiotach, tylko znowu był wyrazem interesów i potrzeb klik i interesów małodusznych. W tym stęchłym uścisku nie mogła się powieść swobodna rywalizacya, więc też właściwie nigdy nie mogliśmy uczuć silnego tętna parlamentarnego i dlatego tak łatwo nastać mógł zastój.

To, co u nas za prawo konstytucyjne uchodzi, nie powstało i nie rozwijało się organicznie; owszem w chwilach fermentu po prostu wydarte zostało miarodajnym czynnikom, których dążnością musiało być, aby skąpe ustępstwa znowu zmarniały. Ruszyły się ku wyswobodzeniu siły narodowościowe i w tej pracy musiały wstrząsać tamującemi je tradycyami. Zamiast życzliwie poszukiwać w tym względzie formuły godzącej, opierano się coraz bardziej przy niesprawiedliwej praktyce biurowej, którą opierającym się ludom jako nieodbite przykazanie narzucić chciano.

Tak więc z tego antagonizmu między skostniałą tradycyą a żywą teraźniejszością wytworzył się chaos nieszczęsny, który konwencyonalnem mianem sporu językowego zbyć chciano. A chodzi przecie o coś daleko większego, niż o nawyczki urzędowe, chodzi tu o antagonizm między starym szablonem a żywą siłą nowotwórczą. Problemat językowy jest tylko jedną z form pojawów tego antagonizmu dwóch systemów, który dopiero po obaleniu dawnego a zwycięzkiem zaprowadzeniu nowego systemu finalnie zagodzonym być może.

Teraźniejsze przejście ku temu celowi jest jeszcze walką nieustanną, która się w drganiach i niepokojach gorączkowych, w wirowym fermencie objawia. Zwolna, ale statecznie musi się zapaść stara Austrya, ta, która wyszła była z izb kancelaryjnych i murów koszarowych, aby ustąpić miejsca Austryi nowej, odrodzonej, odmłodzonej, założonej nie siłą miecza, ale twórczą swoich ludów zdolnością kulturową, która przeto jedynie w ich zespoleniu może znaleźć swój wyraz reprezentacyjny.

System zapadający się — oto znamię pasowania się naszych czasów, i ztąd to pochodzi, że wszystko jest niestałe, niegotowe, niespokojne.

Wszelako i we Węgrzech pojawiają się te drgania, może nawet gwałtowniej, ponieważ tam od pożądania do osiągnięcia jeszcze nie jest tak blisko jak w Austryi. Także i we Węgrzech nie umiano w państwie uznać czegoś więcej ponad patrymonium jednej klasy lub jednej narodowości. I tam wskutek opanowania przez nieusprawiedliwione instynkty sobkowskie i butne dążności chciano zamiast koordynowania i równouprawnienia ludów, jak to nowoczesnemu pojęciu państwa odpowiada, wytworzyć stosunek wywyższenia i podporządkowania.

Napastniczość rasy górującej posunęła się we Węgrzech nawet jeszcze dalej niż w Austryi, albowiem w Austryi niepodobna było, jedną narodowość narzucić reszcie ludów, zaczem poprzestano na nadaniu jej przewagi w sferach urzędowych i zapewnieniu uprzywilejowanego stanowiska jej językowi. Ale we Węgrzech rzucono się nawet na duszę drugich ludów, chcąc ją przetworzyć na duszę szczepu panującego, ponieważ w ten jedynie sposób mniemano zabezpieczyć przyszłość własną.

Ale praw zdobywcy niepodobna stosować tam, gdzie nie ma podbitych. A to właśnie tak strasznie jątrzy i krzywdzi, że się zdrowe do szpiku, silne, dążące w górę ludy traktuje jako starca obumierającego, po którego się spadek pretenduje. We Węgrzech ukraca się nietylko językowe prawa ludów, ale uciska się pod względem politycznym, tłumi pod społecznym, zaniedbuje pod względem ekonomicznym.

Z żadnego innego państwa ludzie nie uciekają tak, jak z Węgier i żadne stare ustawy i nowe zarządzenia przymusowe nie zdołają zastanowić szerzącego się coraz bardziej ruchu emigracyjnego. Obywatelom niemadiarskim obrzydzają urzędowo ojczyznę. Czyż może się utrzymać taki system? Zapisanemi w obowiązujących ustawach prawami poszczególnych ludów pomiatają, jakby nieistniejącemi; wszelkie bronienie się karzą z srogością okrutną. Aż oto madiarski prąd ekspanzyjny rzucił się na nietykalną Chorwacyę.

Ale w Chorwacyi oburzenie długo powstrzymywane wybuchło z siłą żywiołową. Sameż Węgry roztrzęsione, rozstrzępione są na różne obozy polityczne, narodowości Węgier stały się im obcemi, bieda ekonomiczna coraz głębiej wrzyna się w kraj, a w dodatku to dzikie łyskanie nad Chorwacyą — także i tam pasuje się zużyta, z potrzeb interesów jednej partyi wytworzona idea państwowa z ową nowoczesną, która ze swojskich ogółu państwowego się wywodzi i z ich istotą jest identyczną.

Zapadający się system jest także we Węgrzech znamieniem, walnym powodem drgań i wstrząśnień, niepokoju i wrzenia, charakteryzujących całą dobę przejściową.

Wszelako w walce młodości ze zgrzybiałością widoki zwycięztwa były zawsze po stronie młodości, bo krzepi ją nadzieja i przyszłość do niej należy. Więc też niema wątpliwości, jak się walka systemów skończy tak w Austryi jak we Węgrzech. I z tą otuchą my, którzy przed i za Litawą walczymy za prawo, obchodzimy właśnie uroczystość zejścia Ducha świętego — kończy *Politik*.

Demonstracye antyaustryackie we Włoszech.

Lwów 3 czerwca.

Ostatnich dni maja wybuchły we Włoszech zacięte demonstracye przeciw Austryi. Juścić wybuchy takie tkwią we krwi Włochów i nie potrzeba do nich jakiegoś słusznego powodu. Na wszechnicy inszpruckiej utworzono obok niemieckich włoskie profesury prawa; Włosi austryaccy domagają się jednak osobnej wszechnicy a przynajmniej włoskiej akademii prawa. Ztąd przychodziło w Inszpruku do burd między studentami obu narodowości, co studenci we Włoszech, a za nimi inne też koła, a nawet profesorowie wzięli za asumpt do burzliwych demonstracyj, przedewszystkiem w Rzymie.

D. 30 maja zamknięto wszechnicę rzymską i rektor wskutek wyższego nakazu zabronił naznaczonego na godz. 11 walnego zebrania studentów. Policya i wojsko obsadziły wejścia do gmachu; w lokalu konzulatu austryackiego ustawiono dwie kompanie wojska; w okolicy obu ambasad austryackich zgromadzono dwa bataliony. Tam jednak ciągle panował spokój i studenci wyrugowani z jednego instytutu wszechnicy wciskali się do innego, wykrzykując przeciw Austryi i rządowi „reakcyjnemu“. Potem rzucali się studenci do kawiarń i tinglów, wygłaszając mowy siarczyste. Niektórych aresztowano, a dzienniki konstatowały, że w tych burdach conajwięcej dwustu studentów udział brało, podczas gdy jest dwa tysiące immatrykulowanych; tudzież zaprzeczają, jakoby chorągiew austryacką spalono, „tylko wrzeszczano okropnie“.

D. 1 bm. dawano w teatrze „Orlątko“ Rostanda. Ilekroć była mowa o Austryi albo pojawił się na scenie mundur austryacki, publiczność przeważnie ze studentów złożona sykała i wołała *pereat*! Natomiast wszystko powstawało i hucznie klaskało, gdy zagrano hymn garibaldowski a następnie marsz królewski. Dalszego przedstawienia „Orlątka“ zabroniono, a urzędnicy policyi, którzy zamało energicznymi się okazali, zostali za karę przeniesieni.

Poprzód już odbywały się na prowincyi demonstracye, w których palono chorągwie austryackie. W Sycylii, a to w Palermie, Mesynie i Katanii przyszło nawet do starć z policyą i wojskiem i do ciężkich pokaleczeń. Do Werony i Mantuy przybyli bicyklami Włosi z Trydentu, wyprawiono na ich cześć olbrzymie manifestacye, ale do zajść gorszących nie przyszło, ponieważ prasa północno-włoska do największej ostrożności wzywała.

Z dzienników rzymskich *Patria* i *Popolo Romano* wzywały do upamiętania, bo możnaby zrozumieć irredentyzm, gdyby zwolennicy jego dali państwu fundusze na wielką niezawisłą politykę narodową — ale polityka wybujałych celów, które się tylko hucznemi mowami ma osiągnąć, jest polityką zguby, zdradą itp.

Na to ozwał się *Capitan Fracassa* — rzecz ciekawa, organ półurzędowy — wytykając owym dwom dziennikom, że one, i to one jedne zganiły wspaniałe manifestacye na rzecz „braci niewyzwolonych“. *Patria* powodowała się zapewne troską o zewnętrzne stosunki Włoch; szkoda tylko, że nie wynalazła słowa sympatyi dla braci, ohydnie w Inszpruku maltretowanych. Następnie uderzył organ półurzędowy na *Popolo Romano*, który twierdził, że opinia publiczna zgoła się temi manifestacyami studentow nie zajmuje i pisze:

„Takiem fałszowaniem prawdy szkodzi się sprawie, której bronić chciano. Prawdziwy irredentyzm już nie istnieje, Włosi jednak zawsze będą całem sercem w imię sprawiedliwości popierać narodowe prawa swoich braci za granicą. Całe Włochy stoją po stronie studentów, którzy teraz za zwycięztwem tych praw występują. Włochy pragną wiernie dotrzymać sojuszu z Austryą, ale też niechaj się Austrya wystrzega wpędzania rządu włoskiego i stronnictw rządowych, reprezentujących trójprzymierze, w niemożliwą do rozwikłania rozterkę z uczuciami narodu! Trzeba tylko sprawiedliwości, a wszystko dobrze się skończy“.

„Tak my pojmujemy położenie — dodaje organ półurzędowy — rząd nie ma nic wspólnego z temi zapatrywaniami; bylibyśmy z niemi wystąpili, choćby nawet aprobaty przyjaciół naszych nie uzyskały“.

Wtedy, biorąc asumpt z zajść sycylijskich, wystąpiła *Tribuna*, zaklinając studentów, aby nie igrali z postawą kraju i nie zmuszali rządu do bolesnych tłumaczeń wobec Austryi. W Mesynie już motłoch korzysta z niepokojów.

Odezwał się jednak *Fremdenblatt*, organ gabinetu wiedeńskiego i powiada:

„Że zajścia inszpruckie przemówiły do uczucia we Włoszech, to nikogo nie zdziwi; ale że były one tylko z radością pochwyconym powodem do ponownego ożywienia irredentyzmu, to jest rzeczą tem jaśniejszą, ile że, gdyby w rzeczywistości tylko o los studentów włoskich (w Inszpruku) demostrantom chodziło, byłyby ich dawno uspokoić musiały rozmaite oświadczenia austryackiego ministra oświaty. Pominąwszy nawet, że włoska młodzież idzie pod przewodem znanych irredentystów i odstąpienia kilku prowincyj austryackich żąda, co jużcić jest najgorszym środkiem do utworzenia akademii włoskiej: to już oświadczenia ministra wyznań dowodzą, że zanim demonstracye nastąpiły, odpadł był pretekst do nich. Poprostu partya irredetystowska nanowo się ze snu ocknęła i zajścia inszpruckie były dla niej tylko dogodnem paliwem do ognia, który już poprzód zażegnała. Chodzi poprostu tylko o agitacyę przeciw naszej monarchii“.

„Byłoby się może należało, aby Bacelli, odpowiadając w parlamencie włoskim na interpelacyę co do zajść inszpruckich, nie poprzestał był na prostem zaprzeczeniu kompetencyi do takiej sprawy, ale przy tej sposobności wskazał oraz na niewłaściwość i szkodliwość tego ruchu. Istnienie stowarzyszeń, które bez ogródki domagają anneksyi obszarów państwa obcego, publiczne rozbieranie kwestyj sprostowania granicy, może w narodzie obudzić pożądliwości niebezpieczne.

„Musi to koniecznie oddziałać na usposobienie Austro-Węgier. Jeżeli już jest prostą burdą, obwoływać plany anneksyjne przeciw państwu, z którem się w spokoju żyje, to sprawa staje się poprostu nienaturalną, gdy chodzi o sprzymierzeńca. Jeżli tak dalej pójdzie, to także u ludów austro-węgierskich odezwie się reagowanie i rządowi naszemu pomimo najlepszej woli trudno będzie, przy załatwianiu spraw między nami a Włochami okazywać tę uprzejmość, jakaby w stosunkach naturalnych możliwą była.“

Jestto upomnienie dosadne. Dawniej ton taki byłaby dyplomacya wiedeńska uważała za zuchwałość ze swojej strony; zmiana dopiero za czasów hr. Gołuchowskiego nastąpiła: Faktem zaś jest, że owe demonstracye włoskie ogromnego strachu napędziły właśnie w Berlinie, gdzie słusznie sądzą, że cała ta sprawa podkopie we Włoszech do reszty sprawę trójprzymierza, na którem dzisiaj tylko Berlinowi zależy i zależeć musi. Rzecz pewna, że stamtąd wyjdzie presya, ale nie na Włochy, tylko na — Wiedeń.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Pilzno 1 czerwca.

Powitanie gości ze strony miasta odbyło się w sali Besedy. Słów kilka o niej. Jestto nowy, okazały pałac, urządzony z wielkim komfortem; najpiękniejszą ozdobą Besedy jest olbrzymia sala, której ornamentyka utrzymana jest w tonie białozłotym; w tej sali odbywały się obrady zjazdu i bankiety na cześć gości.

Mowę powitalną w zastępstwie chorego prezydenta miasta, dr. Petaka wygłosił członek reprezentacyi miejskiej, znany przyjaciel Polaków, prof. Hora. Królewska Pilzeń — mówił — dumną jest z waszych miłych odwiedzin, pewna przysłowia słowiańskiego: „Gość w dom, Bog w dom“; zakończył życzeniem jak najlepszego powodzenia pracom zjazdu. W imieniu naszem odpowiedział prezes Chyliński. Mówił on, że wspaniałe, serdeczne powitanie, z jakiem spotykaliśmy się na całej drodze, począwszy od Pragi, pozostanie nam na zawsze we wdzięcznej pamięci. Witają nas dlatego tak gorąco, ponieważ pracujemy w duchu zbliżenia się, zaznajomienia, jako szerzyciele myśli narodowej, narodowych obyczajów, tradycyj i narodowych ideałów. Żądamy równouprawnienia i swobodnego rozwoju narodowego. Chcemy pozostać wiernymi ojczyźnie, ideałom swym i wszystkiemu, co jest duchem i podstawą cywilizacyi. Nie żądamy walki, nie chcemy niczego nikomu zabierać, nikogo krzywdzić, ale nie możemy dopuścić, aby szarpano nasze prawa, naszą swobodę. Obie mowy przyjęto hucznymi oklaskami.

Następnie podano zimne przekąski, przyczem gościom usługiwały nadobne dziewoje czeskie. Niespodzianką była dla nas wódka łańcucka, którą specyalnie na przyjęcie gości ze Wschodu sprowadzono. Słynny na cały świat piwowar (browar) mieszczański przyrządził dla nas piwo, zwane prazdrojem, podawane w szklankach, które także specyalnie dla kongresowiczów odlała fabryka szkła p. Józefa Jeikala.

Z Besedy udaliśmy się wprost do teatru miejskiego, gdzie odegrano na cześć gości operę Smetany „Libusza“, zakończoną żywymi obrazami. Goście i publiczność wystąpiła w strojach uroczystych. Wykonawców, którzy śpiewali i grali świetnie, hucznie oklaskiwano. Z teatru odjechaliśmy do Besedy na wieczorek. Tu zaznaczam, że podczas całego naszego pobytu w Pilznie były do naszej dyspozycyi powozy, które ofiarowali niektórzy mieszkańcy. W ciągu całego pobytu przechodnie witali nas uprzejmymi ukłonami. W wielkiej sali podano kolacyę i koncertowało słynne Tow. śpiewackie Hlahol, to samo, które na międzynarodowym turnieju w Paryżu zdobyło najwyższą nagrodę, a także podczas ostatniego pobytu cesarza w Czechach cieszyło się szczególniejszem uznaniem monarchy. Hlahol odśpiewał między innemi i kilka pieśni polskich np. „Albośmy to jacy tacy“.

W imieniu miejscowego Tow. dziennikarzy witał gości redaktor Pokorny. Pierwsze słowa powitania odnosiły się do Polaków; w ogóle w Pilźnie, podobnie jak przed 5 laty w Pradze Czesi nas na każdym kroku wyszczególniali, oddając nam wszędzie pierwszeństwo przed innymi Słowianami. Mowcy dziękował dr. Ostaszewski-Barański, zachęcając, byśmy wspólnie pracowali pod hasłem: wolni z wolnymi, równi z równymi“. Redaktor Markow zaznaczył, że idea wzajemności słowiańskiej wzmacnia się i krzepi z roku na rok i wyraża uznanie Czechom, od których w pierwszej linii wyszła myśl wzajemnego zbliżenia się narodów słowiańskich. Wyraża pragnienie, aby tę ideę nadal piastowała prasa słowiańska. Przemawiali następnie Serb Czikovič wzywając do zgody między Serbami a Chorwatami i Słoweniec Franio Govekar, Serb Vojnović, panna Mazzurówna, sprawozdawca *Now. Wremieni* Swiadkowski. Mówił on, że Slawia, idea słowiańska, jest pojęciem żeńskiem. Potrzeba Slavii-dziewicy męzkiego autorytetu, a za taki uważa rozum praktyczny.. Innego zdania był p. Smólski, który mówił, że wielki ideał słowiański nie potrzebuje definicyi. Slavia nie jest dziewicą, lecz matką; mowca pragnie, aby ta wielka matka była dla wszystkich dzieci zarówno dobrą matką, a nie macochą. Kończy toastem na cześć ludu czeskiego.

Ludwik Stasiak. 109

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 124.)

Raz jeszcze zawahała się, postąpiła naprzód, wzniosła rękę w górę...

. . . .

Straszliwem uderzeniem noża przebiła pierś męża...

. . . .

Oczy otwarł Mieczysław straszliwe...

— Edyto!... — zajęczał.

Drgnęło ciało, skręciło się konwulsyą skonu.

. . . .

— Zapalę światło.

— Nie, nie. Nie chcę.

— Czy skonał?

— Idź! Patrz!

— Ciemność okropna...

— Nie chcę światła... nie... Ja nie chcę nic widzieć.

— Dziecko kwili — rzekł Kiza.

— Twoje! Niech będzie przeklęte.. Roztrzaskam głowę przeklętej gadzinie! Po co się rodziła?

— Cóż ci zawiniło?

— Gdyby nie ten dowód...

— Co?! Byłabyś serdecznym uściskiem powitała męża?! Nieprawdaż?

— Dziś widzę, jakiś straszny i nikczemny.

— Byłby cię Mieczysław przyjął. Po wytartym denarze poznać, że z rąk do rąk chodził. Wy kobiety jesteście szczęśliwe, bo każda z was wygląda jak nowiutki denar... Nie poznają ślepe zakochane oczy...

— Pastwisz się?

Do czynu cię wołam. Nad przepaścią stoimy.

— Ratuj mnie!

— Jeśli słów mych posłuchasz.

— Wszak ich słucham...

— Chodź... Chodź...

— Myśl za mnie... Ja nie jestem w stanie.

— Zapalę kaganiec.

— Światła już!

Weszli do izby, gdzie na stole był dzban z winem.

— Daj mi wina. W ustach niesmak...

— Masz twarz skrwawioną...

— Buchła na mnie kaskadą krwi...

— Wymyj usta winem.

— Chodź! tu nie ma powietrza! Chodź na błonie! Chodź... Tchu!

— Nie szalej Edyto, to połowa dzieła...

— Druga zaś...

— Czekaj... Zobaczę, czy zamek śpi...

— Co chcesz czynić?!

— Ślad zatrzeć.

— Uczyń to. Nie śmie nikt wiedzieć. Gdyby się dowiedzieli o zbrodni...

— Zamek śpi.

— Do dzieła!

Zabrali we dwoje stygnące zwłoki człowieka. Nogi i ręce już zziębły, pierś jeszcze ciepła, pierś, otwarta paszczą okropnej rany. Strugi skrzepłej krwi ścięte w korale...

* * *

Wzrok ich wpatrzony w ciemność sieni zamkowych, ucho łowi echa, nadsłuchuje, czy kto się nie zbudził, nie był świadkiem okropnego czynu.

Cisza grobowa, cały zamek śpi. Spowite w płachty zwłoki przenieśli przez dziedziniec, przenieśli przez most...

— Do Odry — szepnął Kiza.

— Oto bieleją jej wody.

— Nie tu. Nie tu. Stare to łożysko, woda w niem stoi.

— Sądzisz zatem...

— Jutro, pojutrze zwłoki na powierzchnię wypłyną, wypłynie straszna tajemnica nasza.

— Dokąd idziesz?

— Na fale rwącej rzeki go wrzucim. Popłynie tajemnica do morza.

— Dziesięć staj do Odry.

— A jednak aż tam iść musisz...

— Siły mię opuszczają. Ręce od ciężaru zdrętwiały.

— Czekaj, ja ci ujmę znoju.

Ściął Kiza mieczykiem dwie ogromne gałęzie świerkowe, złożył na nich zimnego trupa, jakby na zielonem łożu, ujął drzewce, i wlecze gałęzie po ziemi. Plezie się po mchach świerczyna, na niej Mieczysław, cicho plezie się po trawach mokrych od ulewy. Za zwłokami idzie Edyta, wielkiemi od strachu patrząc na świat oczami, idzie na pogrzeb człowieka, któremu za serce, za oddane jej życie, zbrodnią zapłaciła. Zdaje się jej, że ten trup zakochane na nią zwraca oczy, że sine usta szepcą:

— Edyto!! Żono ukochana!!

Chmury ciemne błąkają się jeszcze po niebie, jak niedobitki za wojskiem, za czarniawą burzy, która piorunami świat zwalić, potokami deszczu ziemie zatopić chciała. Przewaliły się obłoki, resztki ich zapadają za lasy, odsłoniło się prześliczne niebo, zjawił się na szafirach srebrny łuk księżycowy. Gwiazdki patrzą na świat jakby mrugając wesoło na ludzi, jakby wesoło gwarzyć chciały z ludźmi, którzy czyste mają serce i czyste sumienie. Krople rosy leżą na trawach i podbiałach, na każdej igliczce sosnowej wisi przeczysty brylancik rosy. Chwyciła rosa z gwiazd jasność, ujęła światła księżycowi, iskrzy się srebrnym ognikiem, jako iskrzy się myślą dusza ludzka, w której płonie ognik, zrodzony z myśli Boga-Ducha. Rosa iskrę i człowiek ducha wzięli z nieba, rosa i człowiek płoną światłem, którego bezmierne, nieogarnione ognisko zapalono w niebie...

— Spieszmy się. Słonko wnet zejdzie.

— Kilkadziesiąt kroków do rzeki.

— Prędzej! Prędzej! Wyda nas słońce jasne.

— Wszystkich sił dobywam...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nazajutrz z rana odbyła się msza święta w kościele arcydziekańskim św. Bartłomieja. Jest to starożytna świątynia z wieżą 102 m. najwyższą w Czechach, założona w wieku XIII. W wielkim ołtarzu znajduje się statua Madonny, wykonana za czasów Karola IV.

Z kościoła udaliśmy się do muzeum miejskiego, gdzie się odbyło otwarcie wszechsłowiańskiej wystawy wyszyć, haftów i strojów słowiańskich. Otwarcia dokonał poseł miasta Pilzna p. Szwarc, a oprowadzał gości dyrektor Szkoupil. Między innymi znajdują się na tej wystawie piękne okazy z Galicyi i Bukowiny. Piękne zbiory nadesłało lwowskie Muzeum przemysłowe: makaty z herbami polskimi i hafty ruskie, oraz krakowskie Muzeum techniczno-przemysłowe. Bardzo bogate są zbiory: czeskie, rosyjskie i południowo-słowiańskie.

O godz. 10 odbyło się w wielkiej sali hotelu Waldeka pierwsze posiedzenie kongresu. Uczestników zjazdu uderzała obecność przedstawiciela rządu, komisarza Pohla (dotychczas obrady na naszych zjazdach odbywały się bez uczestnictwa przedstawicieli rządu.)

Kongres zagaił prezes związku p. Chyliński. Powiedział on, że zjazdy dziennikarzy słowiańskich są już instytucyą stałą; wzajemne stosunki wzmacniają się z roku na rok i utrwalają. Niejedne niechęci zniknęły, konflikty, antagonizmy osłabły, zaczyna nad nami górować idea harmonii, solidarności ludów słowiańskich z uwzględnieniem znamion indywidualnych i praw historycznych poszczególnych narodów.

Wiadomości telegraficzne o zjeździe uzupełniam tem, że w imieniu miasta powitał nas poseł Szwarc, którego wybrano prezesem honorowym kongresu. Prócz telegramu do cesarza, wysłano telegramy do prezydentów tych miast, gdzie się poprzednie kongresy odbyły.

Prezes zjazdu dr. Mazzura oświadczył, że wyboru nie zawdzięcza tyle swym zasługom, ale raczej sympatyi, jaką się cieszy pośród nas, a która mu jest nader drogą, a następnie temu, że się zestarzał na polu dziennikarskiem, w pracy dziennikarskiej, w której przeżył 41 lat. Mowca zaznacza, że działalność swą uważał niejako za apostolstwo, które mu nakazywało, aby szerzył słowo sprawiedliwości, słowo prawdy, słowo godności, słowo miłości między narodami, słowo wiary i nadziei w zwycięstwo praw narodowych. To apostolstwo nakazywało mu, aby śmiało podniósł słowo przeciwko tyraństwu, przeciw okowom, którémi był naród spętany. Pracę swą uważał za rolę misyonarza, który wysoko dźwiga i szerzy żar oświaty, który hardo dźwiga chorągiew braterstwa i wolności. Wspomina następnie, że praca jego przynosi płody, ale też w ciągu swej działalności ucierpiał wiele, przychodziły czasy krytyczne, kiedy zaczynał tracić wiarę w dobroć ludzką, bywał pozbawiony swobody, przychodziło mu wątpić o wierze w sprawiedliwość ludzką, a przed oczyma stawał mu obraz niepowodzenia i bezsilności dziennikarskiej.

Dziś nastał miły zwrot w ocenianiu pracy dziennikarskiej i uznawaniu zasług prasy. I ci, którzy nas niedawno nie doceniali, mówią teraz: byliśmy niesprawiedliwymi: *„nos autem vitam illorum existimabamus insaniam et finem illorum sine honore“*. Ale tak nie jest. Prasa jest potęgą, około której toczy się w całym świecie nie tylko polityczne, ale i całe społeczne życie. Przed nią skłoniają się i głowy koronowane i *„vultus instantyranni“* przed nią się cofa, gdyż nie może patrzeć w żar jej sprawiedliwości i prawdy.

Mowca przypomina w końcu słowa lorda Beres forda, który niedawno powiedział, że parlament jest śmiertelnie chory, a kraj podtrzymuje jako tako wolność prasy. Dr. Mazzura odnosi to i do wszystkich parlamentów, a specyalnie do austryackiego i węgierskiego. Słowiańszczyznę w monarchii habsburskiej krzepi prasa słowiańska, rzecznik bratnej solidarności, czego świetlanym przykładem jest i dzisiejszy kongres.

* *
*

Tow. Szkoły ludowej.

Lwów 3 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego zgromadzenia uchwalono na wniosek komisyi sprawozdawczej, przedstawiony przez p. Argasińskiego, aby zarząd główny sprawozdania przynajmniej na 8 dni przed walnym zjazdem rozsyłał delegatom; aby zarząd główny wezwał koła do punktualnego ściągania list daru narod. i zbierano je tylko za pośrednictwem kół miejscowych, a dla ujednostajnienia akcyi pomieszczono w *Miesięczniku* stosowną instrukcyę; aby podejmował zarząd lustracyę częstą tych kół, które potrzebują porady lub podniety; aby spowodował regularniejsze wychodzenie *Miesięcznika*; aby szybkiej i wzorowej pracy komisyi czytelniano-katalogowej nie spuszczał z oka i aby szybciej załatwiał zamówienia na książki przez koła centralnej skarbnicy nadsyłane; aby popierał wycieczki włościan, przedsiębrane dla zwiedzania pamiątek historycznych i w końcu aby koła przedewszystkiem starały się obudzić ducha narodowego w ludności polskiej zapomocą odczytów i pogadanek, urządzanych w czytelniach TSL.

Dalej ogłoszono wynik wyborów. Do zarządu wybrani zostali: pp. Bujwidowa Kazimiera, Czermak Wiktor, Wojnar Kasper, Natansohn Stefan, ks. Gromnicki, Siedlecka Marya, Zaleski Stefan, dr. Próchnicki Zdzisław. Do rady nadzorczej wybrani: pp. dr. Odo Bujwid, Jan Armołowicz, dr. Julian Gertler, Paweł Ciompa, Józef Strzyżowski. Do sądu rozjemczego weszli: pp. dr. Adam Doboszyński, dr. August Kwaśnicki, dr. August Witkowski, Jan Rotter i Michał Konopiński.

Uchwalono następnie przedstawione przez dr. B. Dulębę wnioski w sprawie organizacyi szkółek pocztowych: Ze względu, że zakładanie szkół ludowych wymaga znacznych kosztów, przechodzących zwykle siły towarzystwa i że działalność w tym kierunku musi być ograniczona, że natomiast urządzanie w kraju nauki elementarnej wymagać będzie małych stosunkowo nakładów możliwych do opędzenia z funduszów TSL., a doprowadzi niewątpliwie w krótkim czasie do znamienitych rezultatów, należy co rychlej przystąpić do systematycznej organizacyi nauki elementarnej w szkółkach początkowych tak dla młodzieży, jak i dla starszych — wzywa się zarząd główny TSL. do ułożenia obowiązującego wszystkie Koła regulaminu w sprawie organizacyi szkółek początkowych, z możebnem uwzględnieniem następujących zasad: a) W miejscowościach, gdzie odczuwa się brak szkół ludowych z wykładowym językiem polskim, mają zarządy odnośnych Kół TSL. przystąpić do stworzenia szkółek początkowych, przyjmując do programu nauki przedewszystkiem należyte nauczenie czytania, pisania i rachunków. b) Kurs nauki w szkółce początkowej winien być ile można krótki. c) Do prowadzenia szkółki początkowej, należy pozyskać odpowiednie siły do nauczania uzdolnione, w pierwszym rzędzie między członkami TSL., a o ile nie należą do zawodu nauczycielskiego, w każdym razie odpowiednio wykształcone. Prowadzący szkółki początkowe w miarę żądania będą wynagradzani na podstawie ugody z góry zawartej, a koszta ztąd wynikłe, o ile nie wystarczą w miejscu uzyskane fundusze, pokryje TSL. d) Koszta lokalu i urządzenia szkółki ponosi w miarę potrzeby w części lub w całości zarząd główny koła TSL.

Następnie na wniosek dr. Opieńskiego uchwalono, że wszelkie datki z tytułu „daru narodowego“ zbierane, wpływać mają wyłącznie do kasy zarządu gł.

Dalej przyjęto wniosek Koła im. Asnyka: Celem przedstawienia wiernego obrazu stanu szkół, oświaty i przemysłu, oraz wykazania braków, gdzie najrychlej zastosować należy obronę i pomoc, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, Zarząd gł. rozpatrzy i z uwzględnieniem ewentualnych zmian zużytkuje kwestyonaryusz rozesłany w r. 1892 przez śp. Adama Asnyka do nielicznych wówczas Kół TSL.

Z kolei po długiej dyskusyi uchwalono ubolewanie z powodu artykułu *Gazety kościelnej* i zastrzeżono się przeciwko narzucaniu TSL. innych celów po za czystą oświatą ludu, jako też polecono prezydyum Tow., aby urzędownie zwróciło się do ks. arcyb. Bilczewskiego, względnie i do innych konsystorzów łacińskich w kraju z usilną prośbą o wyjaśnienie duchowieństwu celów i zadań TSL. i wezwanie polskiego duchowieństwa, aby działalność patryotyczną i oświatową TSL. solidarnie popierało.

W końcu uchwalono: Walny Zjazd porucza zarządowi gł. wydanie popularnej broszury agitacyjnej dla szerszych warstw o Tow. „Szkoły ludowej“ i o dodatnich wpływach oświaty, — oraz poleca poczynienie odpowiednich kroków, celem zwołania w przeciągu roku kongresu wszystkich towarzystw i instytucyj popierających oświatę, dla zastanowienia się nad środkami skuteczniejszego działania na polu oświaty ludowej. Polecono także Zarządowi, aby na najbliższy zjazd delegatów opracował na podstawie wyników ostatniego spisu ludności szczegółowy — w porozumieniu z Kołami Towarzystwa Szkoły ludowej we wschodniej Galicyi ułożony — plan systematycznego działania na kresach, a wreszcie wniosek: poleca się Zarządowi gł. poczynić kroki u Rady szkolnej kraj., aby ogłaszano w rocznych sprawozdaniach tejże Rady obok ilości szkół ludowych, także ilość klas i uczęszczających do nich dzieci według języka wykładowego.

Gdy na tem wyczerpano porządek dzienny, zamknął prezes dr. Bandrowski o w pół do 9 wieczorem obrady i zjazd.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3. Czerwca 1903

Kalendarzyk.
We czwartek 4 czerwca Kwiryna M. — Gr. kat. Wasylyja. — Kal. słow. Litomiła.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·47.
W piątek 5 1 czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Mycheila. — Kal. słow. Dobromir.
Wschód słońca 4·8, zachód 7·48.
W sobotę 6 czerwca Norberta B. — Gr. kat. — Subosa zadusz. — Kal. słow. Ochomir.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·49.

— **Ks. metropolita Szeptycki** przybył w powrocie z kuracyi do Wiednia i w czwartek złoży na ręce monarchy przysięgę jako tajny radca.

— **Sankcya** Cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi ustawy w sprawie uzupełnienia obwałowania Wisły od Niepołomic aż do ujścia Raby, obwałowania lewego brzegu Raby, oraz uregulowania rzeki Dźwinki z dopływami.

— **Ze sfer lekarskich.** Wydział krajowy zamianował dr. Jana Ołgę sekundaryuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— **Mianowania** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultanta w Banjaluce Stanisława Cwikowskiego, auskultantem okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Leona Katza z Rzeszowa, do Jarosławia.

Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował radców skarbu Mieczysława Czaderskiego, Maksymiliana Neumanna, Antoniego Sołtysika, Juliusza Draka, oraz sekretarza ministeryalnego w ministerstwie skarbu dra Władysława Peca starszymi radcami skarbu dla okręgu lwowskiej krajowej dyrekcyi Skarbu.

— **Stypendya.** Kuratorya fundacyi stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego nadała opróżnione stypendya z tej fundacyi w kwocie rocznych po 300 k., począwszy od roku szkolnego 1902/3 Łucyanowi Barowi i Karolowi Czekajowi, słuchaczom III. roku, Janowi Głowackiemu i Januaremu Prytyce, słuchaczom II. roku wydziału prawniczego uniwersytetu we Lwowie, Apolinaremu Piekosińskiemu, słuchaczowi I. roku wydziału prawa uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Karolowi Szeligowskiemu, słuchaczowi IV. roku wydziału budowy machin, Tadeuszowi Hubertowi i Albinowi Misterce, słuchaczom II. roku i Stanisławowi Południewskiemu, słuchaczowi I. roku wydziału inżynieryi szkoły politechnicznej we Lwowie, wreszcie Franciszkowi Wesolińskiemu i Janowi Dyduszyńskiemu, słuchaczom II. roku akademii rolniczej w Dublanach.

— **Wiec młodzieży** odbędzie się 8 bm. Na porządku dziennym jest między innemi sprawa reprezentacyi ogółu polskiej młodzieży akademickiej.

— **Bilety jazdy zestawiane w zeszyty.** Z dniem 1. czerwca b. r. zaprowadza się nowy wykaz zestawialnych biletów do jazdy dla ruchu na liniach kolejowych austryackich, węgierskich, bośniacko-hercegowińskich, niemieckich, belgijskich, francuskich, szwajcarskich, hollenderskich, szwedzkich, norweskich, duńskich i finlandzkich, rumuńskich, serbskich, bułgarskich i oryentalnych.

Bilety do jazdy zestawiane w zeszyty wydaje się także w Czerniowcach i Podwołoczyskach a we Lwowie, w biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. ul. Krasickich l. 5. Zamówienia na bilety do jazdy zestawiane w zeszyty przyjmują pośrednicząc przy tychże nabyciu także wszystkie stacye austryackich kolei państwowych.

Bilety do jazdy zestawiane w zeszyty wydaje się tak dla jazd okrężnych, jakoteż dla podróży tam i napowrót tą samą drogą, jeżeli cała długość drogi wymienionej w kartkach do jazdy wynosi najmniej 600 kilometrów. Ważność zeszytu rozciąga się na 45 dni, jeżeli przestrzenie nim objęte, wynoszą 600 do 2000 km. włącznie, na 60 dni jeżeli przestrzenie nim objęte wynoszą 2001 do 3000 km. i na 90 dni, jeżeli przestrzenie te więcej wynoszą jak 3000 km.

Spis zestawialnych biletów do jazdy wraz z mapą można otrzymać za cenę 1 korony w urzędach, które wydają bilety; można je też nabyć za pośrednictwem każdej stacyi kolei państwowych i kolei południowej.

Kronika lwowska.

= **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek 4 bm. o zwykłej porze. Na porządku dziennym obrad między innemi: otwarcie stacyi kolejowej w rzeźni miejskiej, oraz sprawa wiecu miast.

= **Lekarze polikliniki powszechnej** obchodzili uroczyście wczoraj odznaczenie członka tej instytucyi dr. Feliksa Sielskiego, który za 17-letnią sumienną i wytrwałą swą pracę, jako ordynaryusz na oddziale ginekologicznym polikliniki, został odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa. Po gremialnem złożeniu życzeń, podejmowano go ucztą w sali Filharmonii. Liczne serdeczne toasty były wyrazem sympatyi zebranych dla odznaczonego, jak również i dla instytucyi tak humanitarnej, jaką jest poliklinika powszechna.

= **Z życia towarzyskiego.** W sobotę dnia 5 czerwca o godz. 10 przedpołudniem, odbędzie się w kościele katedralnym na Wawelu ślub panny Wiesławy Gorzeckiej, córki Edmunda, zastępcy naczelnika oddziału dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie, z panem Maryanem Sobińskim, urzędnikiem ministerstwa kolejowego.

= **Przygotowania do Zlotu Sokołów.** Naczelnik lwowskiego Sokoła oznajmia, że w sobotę o 8. godz. wieczorem rozpocznie się musztra zlotowa.

= **Zakład wychowawczo-naukowy** im. Felicyi z Wesilewskich Boberskiej przeszedł z dniem 30. maja b. r. na wyłączną własność pań: Olgi Filippi i Wandy Zawziętównej.

= **Oszustwa asenterunkowe.** W dalszym ciągu rozprawy karnej przeciw sekretarzowi powiatowemu w Bóbrce Wieczorkowi i towarzyszom, przesłuchano wczoraj starostę w Bóbrce p. Kuryłowicza, który zeznał, że Wieczorka poznał jako człowieka systematycznego, wzorowego i punktualnego i dlatego ufał mu bardzo a odebrał mu referat wojskowy dlatego, że podejrzywał go w trzech drobnych sprawach o przekupstwo. O stosunku Wieczorka do sławetnej rodziny Gottliebów, świadek nic nie wiedział, Mojżesz Gottlieb — zdaniem starosty — był to człowiek ogromnie lichej konduity, miał jak najgorszą opinię i siedział już w kryminale. Obronę Wieczorka, że musiał ulegać wpływom Gottlieba dlatego, że on jest prawą ręką starosty, nazwał świadek prostą kalumnią. Nieprawdą jest też to, że Wieczorek chcąc wręczyć staroście pieniądze, nie mógł do niego dostąpić. Gottlieb, jako przełożony kahału, był mężem zaufania dla komisyi asenterunkowej co do żydów, dla potwierdzenia ich tożsamości osoby. Opisując manipulacyę poborczą, wyjaśnił, że pobór trwa tydzień, dziennie staje do 200 ludzi, a kolacyonowanie list stawczych następuje dopiero na samym końcu, praca to jest ogromna. Pomyłki przy kolacyonowaniu wyjść musiały, a w jaki sposób listy stawcze fałszowano, tego świadek nie umie wyjaśnić. Przyznał dalej starosta, że siły manipulacyjne dla starostwa czerpał z młodzieży bobreckiej szkoły. Registrant miał 50 kor., ekspedyent 28 kor., a inni pisarze po 10 i 20 kor. miesięcznie. Przekonał się, że to byli porządni chłopcy.

Wielce charakterystycznemi były zeznania następnych świadków, które odsłoniły, że ów macher Moszko Gottlieb, to „opryszek z zasady“. Świadek Hołda, plutonowy żandarmeryi, słyszał od niejakiego Bergera, że listy stawcze wynoszono do mieszkania Gottlieba podczas tego, jak komisya poborowa urządzała przerwę w urzędowaniu. Gottlieb miał takie znaczenie, że każdy drżał i prosił się, ażeby go jako świadka przeciw Gottliebowi w chwili rozpoczęcia śledztwa w sprawie oszustw, nie przesłuchiwano.

Świadek Stan. Hauer, wachm. żandarmeryi, stwierdził, że mieszczanie, chłopi i żydzi uważali Moszka za bardzo wpływową figurę. Moszko terroryzował świadków, a znaczenie jego było takie, że rabin dał żydom dyspensę od przysięgi, gdy chodziło o składanie przysięgi w sprawie Gottlieba.

Kronika krajowa.

Wizytacya kanoniczna. Z Grzymałowa donoszą: Ks arcyb. Bilczewskiemu, który bawił tu w przeszłym tygodniu, tak parafia, jako też gmina miasta i właściciele Grzymałowa, hr. Pinińscy, wspaniałe zgotowali przyjęcie. Ks. arcybiskup zadowolony z wyników odbytej wizytacyi, podniósł w pożegnaniu z uznaniem pracę dodatnią tutejszego ks. proboszcza i ks. wikarego i odznaczył ks. prob. Walentę prawem noszenia odznak kanonickich.

Do św. sakramentu bierzmowania przystąpiło około 1000 osób, a do pierwszej komunii św. przeszło 150 dzieci. Na cześć arcypasterza odbył się 26 zm. w pałacu hr. Pinińskich obiad, który zgromadził w salonach gościnnych kolatorów tutejszej parafii okoliczną szlachtę, kler, na tej wizytacyi obecny i grono gości z miasta.

Po obiedzie odbył się w sali szkoły kołodziejskiej urządzony przez tutejszego proboszcza i naczelnika sądu bardzo udały wieczorek ku czci Ojca św., który zaszczycili swoją obecnością nasz arcypasterz, rodziny państwa Pinińskich, Kosie brodzkich, Baworowskich, dalej marszałek Rady pow. Zagórski, p. Rozwadowski, radca Zaleski, starosta Szydłowski, tudzież cały zebrany w Grzymałowie kler, a ludność tamtejsza wypełniła dość obszerną salę po brzegi.

Wypadek na kolei. Dnia 28 zm. około g. 6 wieczorem, podczas przesuwania wozów towarowych na stacyi kolejowej w Podwołoczyskach, został zabity dozorca wozów, Feliks Gnida, 45 lat liczący, ojciec 4 dzieci.

Uwięziono w Krakowie znowu jednego konduktora kolejowego za udział w kradzieżach na kolei popełnionych, a na cmentarzu powiesił się konduktor kolejowy Kamiński, o którym mówią, że był także podejrzanym.

Franciszkę Nastaborską, aresztowaną w Wiedniu z powodu pozbywania pochodzących z kradzieży kolejowych przedmiotów, odstawiono do krakowskiego sądu karnego.

Obecnie bawi w Krynicy już około 200 kuracyuszów.

Z Gródka piszą: Od 24 zm. przez ośm dni odbywała się u nas misya pod przewodnictwem OO. Misyonarzy. Tysiące ludu zalegały świątynię Pańską, która pomieścić wszystkich nie mogła, 4 tysiące przeszło przystąpiło do spowiedzi a między temi tacy, którzy latami całemi nie znali Boga ni sakramentu pokuty. Najrzewniejszą była chwila, kiedy w dniu Wniebowstąpienia P. tysiące dziatek na rękach swych matek i ojców otrzymywały błogosławieństwo z rąk ks. superyora Tyczki, a potem medaliki na pamiątkę. Misya zakończyła się w niedzielę w południe wkopaniem krzyża misyjnego i uroczystem „Te Deum“.

Kilkudziesięciu młodych gospodarzy na koniach z przedmieść odprowadziło OO. Misyonarzy aż do Czerlan, skąd znowu tamtejsi do Lubienia, gdzie odbyła się także trzydniowa misya.

Kronika powszechna.

§ **Uroczystości salezyańskie.** Z Turynu donoszą nam: W sjeździe pomocników salezyańskich, który trwał od 14 do 16 maja, brało udział 8 kardynałów i 30 biskupów. Między tysiącznemi pismami odczytano nader życzliwe telegramy ks. Puzyny i ks. biskupa Nowaka. Liczba pątników, którzy nietylko z Włoch i całej Europy ale i z Ameryki i Azyi na uroczystą koronacyę obrazu Wspomożycielki wiernych przyjechali, przechodziła 200.000. Od 14 do 25 maja kościół Wspomożycielki na Valdocco, obszerny plac Maria Ausiliatrice i bliskie ulice były tak zapchane ludem, że wszelki ruch był uniemożliwiony. Dnia 17 maja biskup salezyański ks. Cagliero odprawił sumę, na której był obecny ks. kardynał Richelmy, delegat Leona XIII, otoczony przedstawicielami dworu papieskiego i trzydziestu biskupami. Po mszy św. ks. kardynał delegat, blady od wzruszenia, wszedł po wspaniałych schodach ku obrazowi i w imieniu Ojca św. włożył drogie, złote korony na głowę Dzieciątka i Najśw. Panny. Wówczas tysiące ludu zebranego w świątyni, na placu i ulicach, uniesione zapałem, wydały okrzyk: „Niech żyje Wspomożycielka wiernych! Niech żyje Papież!“ I kiedy orkiestra, 350 śpiewaków i 700 wychowanków salezyańskich zanuciło uroczystą antyfonę „Corona Aurea“, kiedy wszystkie dzwony turyńskie biły radośnie, kiedy od wystrzałów moździerzowych ziemia drżała, z kopuły kościoła wyleciało 12 gołębi z telegramem do Ojca św., który taką pocztą przesłał do Turynu cenną odpowiedź. Obszerny opis tych wyjątkowych świąt, znajdą czytelnicy „Wiadomości salezyańskich“ w następnych numerach tego miesięcznika.

Z Oświęcima donoszą nam: Gdy uroczystości te odbywały się z takim blaskiem w Turynie, gdzie ks. Bosko przed 6-iu laty rozpoczynał swą działalność wychowawczą, salezyanie oświęcimscy, którzy jeszcze początkowe trudności przełamywać muszą, urządzili 24 maja z możliwą okazałością święto Wspomożycielki wiernych. Odprawił sumę ks Szałaśny, proboszcz oświęcimski, który był bardzo wzruszony, celebrując w tych ruinach, po których murach za młodu biegał. Kazanie wygłosił ks. Gwardyan OO. Reformatów w Kętach a ks. Kurpisz, Salezyanin, miał mowę o działalności pomocników salezyańskich. Dziewięciodniowe uroczystości turyńskie i tutejsze, ale sympatyczne święto oświęcimskie, są zapewne przedświtem wielu łask, które Wspomożycielka wiernych na zgromadzenie salezyańskie i jego Pomocników zleje.

§ **O Tornado** (huraganie) który nawiedził Kanzas City w Ameryce północnej, doniosły wczoraj telegramy. Miejscowość ta, głównie nawiedzona przez katastrofę, leży w stanie Missouri, na prawym brzegu rzeki o tej samej nazwie, poniżej ujścia rzeki Kanzas do Missouri. Jest to ważny punkt handlowy o 132 716 mieszkańców, stacya węzłowa wielu kolei. Naprzeciw Kanzas City, po drugiej stronie Missouri, już w stanie Kanzas, leży drugie Kanzas City, połączone z pierwszem kilku mostami, równie ważne acz mniejsze centrum handlu i przemysłu, liczące 38 816 mieszkańców. Stan Kanzas i Missouri leżą na pasie orkanów, zwanych *Tornado*. Są to wiry powietrzne, większe i niebezpieczniejsze od t. z. trąb powietrznych. Pojawiają się we wszystkich porach roku, najczęściej jednak między kwietniem a lipcem. *Tornado* ogarnia nieraz 50—2400 powierzchni, posuwając się z szybkością 5—27 metrów na sekundę. Z kształtu przedstawia się *Tornado* jako słup powietrzny albo wir, podobny do trąby słonia. Prąd powietrza wciąga do środka wszystko napotkane po drodze. Z *Tornadem* łączą się zwyczajnie groźne burze elektryczne.

Z Nowego Yorku donoszą: Telegrafują z Kansas-City, że szkoda wyrządzona tam przez powódź, wynosi 15 do 25 milionów dolarów. Z miejscowości Keokuk donoszą, że na południe od miasta stoi pod wodą obszar 600 mil kwadratowych. Położenie jest groźne, ponieważ wielu mieszkańcom nie można pospieszyć z pomocą.

§ **Burze i grady.** Z Budapesztu telegrafują: Meteorologiczny instytut krajowy ogłasza sprawozdanie, według którego wczoraj w Bavanystie, Szer i Ittebe (komitet torontalski) spadł grad. Ziarnka gradu, wielkości orzechów a niekiedy kurzych jaj wyrządziły znaczną szkodę w owocach. Z Ittebe donoszą, że burza gradowa szalała przez 10 minut. Na polach musiano zbierać lód szuflami. Lód leżał przez kilkanaście godzin.

W Toerock-Kanizsa padał grad dnia 30 maja przez 16 minut i również wyrządził znaczne szkody. Ziarna gradu były wielkości bobu. W Leva (komitet Bars) padał przez 3 minuty grad wielkości kurzych jaj, niszcząc owoce i winnice.

Z Bozen telegrafują: W całym południowym Tyrolu spadły grady. W wielu gminach podgórskich zniszczył grad winnice, drzewa owocowe i zasiewy. W wielu miejscowościach uległa zniszczeniu połowa spodziewanego plonu.

§ **Wypadek na kolei.** Z Tryestu donoszą: Z pociągu przybyłego onegdaj o północy z Gorycyi, wypadł podczas jazdy okulista tutejszy dr. Karol Henzel i dostał się tak nieszczęśliwie pod koła pociągu, że ciało zostało na dwoje przecięte.

*

Toast na weselu.
Piję zdrowie pana młodego. Oby miał w życiu więcej takich dni, jak dzisiejszy. Wiwat!
(Kolce).

Zmarli.

Stanisław ze Skrzynny Dunin, syn Tytusa i Albiny z hr. Bobrowskich, właściciel Głębowic, Gierałtowic i Choczni w powiecie wadowickim, zmarł w Gleichenbergu 30 maja, w 52 roku życia. Stary dwór w Głębowicach, piękny zabytek architektury XVII stulecia, zapełniony rodzinnemi tradycyami, był ogniskiem rodziny w duchu katolickim i polskim, gdy śp. Stanisław pojął Maryę Pruszyńską, córkę Zygmunta i Felicyi z hr. Bobrowskich. Z tego ogniska rodziny, pełnego cnót i szczęścia, odrywały śp. Stanisława obowiązki obywatelskie, gdy stanął na czele powiatowego domu komisowego w Wadowicach, aby zwalczyć wyzysk handlowy i zapewnić sąsiadom i włościanom korzyści bezpośredniego zbytu, gdyż brał udział w zakładaniu Kas oszczędności i Kas Raiffeisenowskich w swej okolicy - zasiadał w komitecie Towarzystwa rolniczego w Krakowie, brał udział w pracach Rady powiatowej, a bywał zawsze pierwszym w zadaniach, mających cel społeczny. Niezmierna szlachetność odznaczała zmarłego we wszystkich stosunkach i jednała mu szacunek i miłość współobywateli, zaufanie i przywiązanie ludu wiejskiego. Gospodarstwo w Głębowicach należy do wzorowych w kraju w różnych kierunkach produkcyi, hodowli i przemysłu rolniczego.

Choroba od lat paru przerywała tą pożyteczną pracę. Przed dwoma miesiącami ciężko chory wywieziony został do Griess i Gleichenbergu, gdzie zmarł, osierocając dzielną towarzyszkę życia i prac oraz sześcioro drobnych dzieci, a nadto sędziwą ciotkę Waleryę z Duninów baronową Baumową, która go macierzyńską ukochała miłością.

W St. Peter (w Styryi) zmarł poseł baron Hackelberg.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Berlin 3 czerwca. O katastrofie wskutek pożaru w Eton-Colege dowiaduje się *Berliner Anzeiger* z Londynu następujących szczegółów: W poniedziałek nad ranem wybuchł w Eton-Colege groźny pożar; 31 wychowanków znajdowało się w zakładzie. Gdy się dyrektor zakładu obudził, wszystkie wejścia stały w płomieniach. Wówczas dyrektor wyrzucił oknem materace, poczem wychowankowie i służba poczęli wyskakiwać na bruk, przyczem wielu z nich odniosło ciężkie rany. W sypialniach uczniów okna były zakratowane, a nawet drzwi zamknięte na klucz. Większość chłopców zdołała pogiąć sztaby żelazne i ujść, wielu jednakże padło ofiarą płomieni. I tak 14-letni syn majora Horne daremnie próbował przedostać się przez kratę, widziano go, jak zginął w płomieniach. Także inny 14-letni chłopak spalił się żywcem na swojem łóżku. Straż pożarna przybyła na miejsce pół godziny po wybuchu pożaru. Para królewska wysłała natychmiast na miejsce kuryera, aby zasięgnąć wiadomości o losie wychowanków tego pierwszego zakładu szkolnego w Anglii.

Neapol 3 czerwca. Wczoraj wieczór wybuchł w budynku jednego z tutejszych zakładów zastawniczych ogromny pożar. Straż pożarna i wojsko starały się zlokalizować pożar. Wskutek upadku drabiny dwóch strażaków jest ciężko rannych, a trzech lekko.

Neapol 3 czerwca. Pożar w tutejszym banku zastawniczym zlokalizowano wprawdzie, lecz trwa dalej. Ogień zniszczył prawe skrzydło i środkową część budynku, zbudowanego w r. 1600. Klasztor zakonnic i pobliskie mieszkalne budynki opróżniono, przyczem odgrywały się straszne sceny. Policya, wojsko i nawet marynarka pospieszyła do pomocy straży pożarnej przy gaszeniu. Jeden ze zranionych strażaków umarł, stan dwu innych bardzo groźny.

Markiz Sarniento dostał się pomiędzy dwie sikawki i w straszny sposób na miejscu poniósł śmierć. Według dzienników szkoda wynosi 11 milionów lir.

Wskutek pożaru zawaliła się także dzwonnica kościoła w pobliżu stojącego. Kościół sam nieuszkodzony.

Nowy Jork 3 czerwca. Rozmaite towarzystwa kolejowe zgodziły się na podwyższenie o 4 prc. płacy robotnikom, zatrudnionym przy ładowaniu pakunków i towarow.

Berno 3 czerwca. Ubiegłej niedzieli po południu w Starej wsi, gdy cała młodzież szkolna była w kościele, nadciągnęła silna burza i piorun uderzył w kościół. Pewna 10-letnia dziewczynka na miejscu zginęła, sześć uczennic doznało lekkich obrażeń. Dach i wnętrze kościoła zostały uszkodzone.

Dnia poprzedniego w miejscowości Prasklice zabił piorun dwóch robotników, zajętych przy budowie gościńca.

Tryest 3 czerwca. Wczoraj odbyło się w dokach portu glasgowskiego spuszczenie na wodę parowca „Klara“ (Klara br. Callowa). Parowce „Klara“ i „Gerty“ są pierwszymi dwoma wielkimi parowcami towarzystwa: „Zjednoczone, austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi“, „Austro-americana“ i „Fratelli Cosulicz“. Towarzystwo to będzie miało wkrótce do dyspozycyi także inne pospieszne parowce, będące obecnie w budowie.

Stan powietrza. (Sprawozd. nie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 2 czerwca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol +—·—, Lwów +17·8, Skole +10·7, Przemyśl —·—, Tarnów +—·—, Nowy Zagórz +14·6, Kraków +16·8, Praga +14·2, Wiedeń +14·5 Semmering +11·6, Budapeszt +16·4, Ischl +15·0, Riva +17·8 Tryest 19·0, Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru** Wczoraj przedstawiono na lwowskiej scenie poraz pierwszy czteroaktową sztukę p. Tadeusza Rittnera pod napisem „Maszyna“, odznaczoną na konkursie im Sienkiewicza. O utworze tym pisaliśmy już dwukrotnie w *Gazecie*, podając zarazem obszerniejszą treść jego, co nas zwalnia od dłuższego dziś sprawozdania. Zaznaczamy tylko, że bardzo licznie zgromadzona, bo niemal szczelnie teatr wypełniająca publiczność, śledziła z wytężoną uwagą bieg akcyi tej mocno nastrojowej sztuki, pisanej niezwykle barwnym i pięknym językiem. Ludziom szukającym w teatrze rozrywki lub przynajmniej zapomnienia trosk życia codziennego, nie mógł przypaść do smaku ten utwor wielce utalentowanego autora. Obok ogromnej, aczkolwiek nie zbyt uzasadnionej, szarpaniny się ducha poetyzmuszonego dla utrzymania matki do formalistycznego załatwiania „kawałków“ urzędowych, widzimy tam walkę ambicyi i godności własnej z lekceważącem pobłażaniem przełożonego w urzędzie, pragnącego być dobrodziejem bohatera a dalej walkę uczuć młodzieńca, pałającego miłością ku towarzyszce lat dziecinnych a obecnie żonie jego szefa — wreszcie śmierć matki, obłąkanie bohatera itd. Wszystko zaś to przedstawione w silnych do siebie kontrastach, w sposób wysoce realistyczny, działa niepomiernie na nerwy nawet wyjątkowego dziś, bo nienerwowego słuchacza.

Grano „Maszynę“ z wielką starannością a jedynie zarzucić można za powolne tempo. Bohaterami wieczoru byli państwo Solscy, którzy też zbierali zasłużone oklaski i kwiaty. Nie mniej słowa uznania należą się pani Gostyńskiej, pp. Hierowskiemu, Chmielińskiemu, Nowackiemu, Jaworskiemu, Feldmanowi, Węgrzynowi, pani Ogińskiej, Rotterowej, Rybickiej i Otrębowej. P. Morska w roli Jadwigi była bardzo dobrą, żałować tylko należy, że w akcie trzecim tak cicho mówiła,

iż w dalszych rzędach krzeseł prawie jej słychać nie było.

Przedstawienie skończyło się dopiero o godz. 1/2 12.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We czwartek „Maszyna" dramat dra T. Rittnera.
W piątek „Druciarz" operetka Lehar'a.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Krakowska Izba adwokacka odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta prof. dra Rosenblatta. Na zapytanie ministerstwa co do przyznania adwokatom togi urzędowej podczas rozpraw sądowych, oświadczyła się Izba w następujący sposób: 28 głosów padło za przyznaniem stroju urzędowego, 21 przeciw, zaś 12 obecnych na zebraniu wstrzymało się od głosowania. W wyborach uzupełniających wybrany został dr. Samuel Tilles członkiem wydziału Izby; członkami Rady dyscyplinarnej wybrani pp.: Dr. Michał Ichheiser, dr. Bronisław Olearski, dr. Ferdynand Maiss z Bochni, dr, Stanisław Tomik i dr. Adam Bobilewicz; zastępcami pp. dr. Tadeusz Bednarski, dr. Zygmunt Lax i dr. Stefan Kirchmajer. Zastępcą prokuratora dr. F. Jakubowski.

— Tow. tatrzańskie otwiera swój dom klubowy w Zakopanem dnia 1 lipca b. r. i oddaje go do użytku członków.

— Włościańscy goście. Co roku od szeregu lat przybywają do Krakowa w Zielone Święta różne wycieczki włościańskie z różnych stron kraju, celem zwiedzenia miasta, jego skarbów i pamiątek historycznych, i z każdym rokiem wycieczki te są tłumniejsze, lepiej zorganizowane i pochodzą nieraz z bardzo odległych stron kraju, stamtąd, gdzie duchowy związek ze stolicą Piastów trzeba na nowo zadzierzgać i umacniać. Aby tacy drodzy nam goście mogli istotnie z wycieczek swoich odnieść jakie korzyści, zawiązał się w Krakowie niejako stały komitet obywatelski, na którego czele stoją: niestrudzona przewodnicząca „Czytelni dla kobiet" p. Marya Siedlecka, znany kaznodzieja z zakonu OO. Kapucynów ks. Anioł, oraz młodzież akademicka, która niestrudzoną była w swej trudnej ale wdzięcznej roli ciceronów.

Tego roku na Zielone Święta przybyli włościanie z pod Horodenki, Buczacza, Olejowa, Bukowiny, Żyznomierza i z pod Śniatyna, prowadzeni przez tamtejszych księży. Najliczniejszą była, bo paręset głów wynosząca, wycieczka z buczackiego powiatu, z którą przybył marszałek powiatu p. poseł Maryan bar. Błażowski i ks. kan. Gromnicki. W sobotę popołudniu oczekiwał gości na dworcu krakowskim komitet, którego imieniem do przybyłych przemawiał, witając ich serdecznemi słowy, ks. Anioł i p. Jadwiga Strokowa. Z dworca, podzieleni na 9 grup, rozeszli się włościańscy goście na kwatery, przygotowane dla nich po klasztorach i gmachach miejskich, skąd po odpoczynku udali się jeszcze tego samego dnia na zwiedzanie miasta. Przy każdej grupie, przed którą niesiono na drążku kartę z oznaczeniem ich kwatery, szedł jeden z młodzieży akademickiej, między którymi bardzo wiele było zawsze chętnych do tej pracy słuchaczek uniwersytetu, tłomacząc i objaśniając gościom w szczegółach każdy szczegół godny ich pamięci.

Przybysze zwiedzali przedewszystkiem kościoły, które wspaniałością swą i ogromem, jak n. p. katedra, kościół N. P. Maryi i inne, wielkie na nich wywarły wrażenie; niemniej z uwagą, zachwytem i zrozumieniem rzeczy zwiedzali zbiory i musea krakowskie, oraz publiczne gmachy.

W teatrze miejskim byli dwa razy, w niedzielę i w poniedziałek na „Kościuszce pod Racławicami". Sztuka podobała im się niezmiernie, starzy, siwi włościanie, surowi, jak ich ojcowie, dziadowie, którzy niedawno zrzucili z siebie mundur służby wojskowej, jak i młode dziewczęta z zapartym oddechem słuchali, gdy wódz w sukmanie przysięga na Rynku walkę z najeźdźcą i rzęsiście bili brawa, gdy drogi bohater w sukmanie, Głowacki, czapką nakrywa rosyjskie działo.

Druga wycieczka kilkuset włościan z pod Tarnopola, przybyła w poniedziałek do Krakowa w przejeździe z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Wprost z dworca udali się Tarnopolanie pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli wieniec z szarfami o barwach narodowych, poczem zwiedzali kościoły i gmachy, a wieczorem udali się do parku dra Jordana, gdzie przy wspólnej wieczerzy złączyli się z chłopami z pod Buczacza. Po raz pierwszy może na Błoniach krakowskich, u stóp kopca Kościuszki, w sąsiedztwie parku Jordana, znalazło się tak mnogo siermiężnego ludu z tak dalekich stron kraju, który, mimo przebywania oddawna w odrębnem środowisku narodowem, zachował wiarę, strój i język polski nieskażone. Podczas wieczerzy w parku przemawiali p. Franciszek Wójcik, ks. prałat Gromnicki, poseł Cielecki oraz włościanin, I. Narajewski, a p. J. Jejde, artysta teatru miejskiego, wygłosił piękny okolicznościowy wiersz p. t. „Oświata". Chłopi buczaccy udali się we wtorek popołudniu do Wieliczki, skąd powrócili do domu, Tarnopolanie zaś zwiedzali jeszcze pamiątki Krakowa i dziś w środę wracają w swoje strony.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— W teatrze poznańskim na zakończenie sezonu odegrano „Zaczarowane koło" i „Jeńców" Lucyana Rydla. Obecny był autor, któremu publiczność urządziła owacyę. Dyr. Rygier wręczył Rydlowi piękny wieniec.

Na cześć Lucyana Rydla odbył się w Poznaniu w hotelu Francuskim bankiet, w którym wzięli udział: dyrektor, autor „Na zawsze", przedstawiciele obywatelstwa, artyści i dziennikarze. Uczta miała przebieg serdeczny. Z zachwytem słuchali uczestnicy słów Rydla, który mówiąc o stronnictwach, powiedział mniej więcej tak: Pochodzę z ojca szlachcica, matkę miałem mieszczankę, a gniazdo moje rodzinne założyłem sobie pod strzechą chłopską. Rodziców swej żony czczę w ręku, bo czczę w nich stan chłopski. A jednak, gdy słyszę wyraz hasło ludowych, to boleję nad tem, bo nie chciałbym, aby Polska była chłopską, ani mieszczańską, ani szlachecką lecz aby była p o l s k ą.

Telegramy i telefonematy.

Kompromis Koła polskiego.

Wiedeń 3 czerwca. (Telegram prywatny.) *N. W. Tagblatt* dowiaduje się rzekomo z kół poselskich polskich, że Koło polskie w sprawie upaństwowienia kolei północnej zawarło z rządem kompromis, według którego jako najdalszy termin upaństwowienia ustanowiono rok 1906. Dziwna rzecz, że *Tagblatt* przez posłów wcześniej dowiedział się o kompromisie, aniżeli parlamentarna komisya Koła. Na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego okaże się, czy informacya podana przez dziennik jest dokładna.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 3 czerwca. (Tel. pryw.) Dziś po południu obradują ministrowie nad ugodą i cłowa. Dzienniki urzędowe pracują pełną parą, starając się w jaskrawych barwach odmalować posłom czeskim skutki oporu ich przeciw rządowi. Tymczasem posłowie czescy doszli już do tej dojrzałości politycznej, że wiedzą, iż rząd bez parlamentu obejść się nie może i że wszelkie groźby są niepotrzebnymi strachami.

Rada kolejowa.

Wiedeń 3 czerwca. Dziś zebrała się państwowa rada kolejowa na wiosenną sesyę. Minister kolei Wittek powitał zebranych. Wybrano trzy stałe komisye na okres 1903/1904.

Wiedeń 3 czerwca. (Tel. pryw.) Następne posiedzenie plenarne rady kolejowej odbędzie się w piątek. Z okazyi rozpoczęcia obrad nowej rady kolejowej zamieszcza *Zeit* artykuł pióra fachowego, domagający się zmiany regulaminu rady kolejowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 3 czerwca. Izba posłów sejmu węg. obraduje dziś dalej nad sprawozdaniem rządu o stanie *ex lex*.

Austrya a Włochy.

Rzym 3 czerwca. Z powodu wiadomości nadchodzących z wielu miast włoskich o rozruchach studenckich i demonstracyach antiaustryackich, zamieścił dziennik *Tribuna* bardzo poważny i uspokajający artykuł. W artykule tym redakcya usprawiedliwia Austryę, jeżeli ona z wewnętrznych powodów niezbyt troskliwie opiekuje się swymi poddanymi włoskiego pochodzenia. Zaznacza dalej ten dziennik, że powodem demonstracyi jest nie polityka zewnętrzna, lecz współczucie narodowe. W końcu wzywa studentów do spokoju i zwraca się do profesorów, aby całego swojego wpływu użyli na uspokojenie młodzieży.

Wczoraj wieczorem przyszło do ponownych antyaustryackich niepokojów studenckich. Na Piazza Colonna studenci chcieli zmusić muzykę, aby grała hymn Garibaldiego, jednakże policya weszła w to i rozpędziła demonstrantów.

Na uniwersytecie odbyło się zgromadzenie słuchaczy, którzy krytykowali rząd włoski, a zwłaszcza ministra Giolittiego, zasypując go obelgami i przezywając „gubernatorem Kiszyniewa". Rektor uniwersytetu wydał manifest, wzywający studentów do spokoju, jednakże studenci ten manifest zdarli i spalili. Rektor kazał uniwersytet chwilowo zamknąć, a senat zamierza w razie, gdyby się niepokoje powtórzyły, żądać od ministerstwa oświaty zamknięcia na czas dłuższy uniwersytetu i utraty całego roku szkolnego dla wszystkich słuchaczy.

Zaburzenia chorwackie.

Zagrzeb 3 czerwca. Podczas obu dni świąt Zielonych odbywały się formalne bójki między policyą a publicznością. Policyę konną obrzucano kamieniami, nawet z okien domów rzucano kamieniami na policyantów. Na placu uniwersyteckim przyszło do formalnej rewolucyi. Policya konna dała salwę z rewolwerów, kiedy jednak spostrzeżono, że był to tylko strzał ślepy, poczęto nacierać na policyę i rzucać na nią kamieniami, tak, że policya musiała się ukryć i dopiero zarekwirowane wojsko rozpędziło tłumy. Na placu Jellaczica rozciągnięto druty, aby uniemożliwić atak policyi konnej.

Jubileusz m. Petersburga.

Petersburg 3 czerwca. (Tel. pryw.) Z okazyi jubileuszu miasta otrzymał prezydent Lelia nową rangę rzeczywistego radcy stanu, a kilku radnych ordery.

Macedonia.

Konstantynopol 3 czerwca. Według informacyj Porty, wypuszczono w Salonikach dotychczas około 400 aresztowanych pierwej Bułgarów. Dwudziestu sześciu, którym dowiedziono winy, pozostaje jeszcze w więzieniu. Z papierów, znalezionych przy aresztowanym w Bondo (sandżak Serres) szefie komitetu, Paskalu Jorghi, wynika, że miano podburzać do rzezi chłopów nie-chrześcijan. Okazało się, że Koepruelnu było środowiskiem ostatnich wypadków; znaleziono tam 10 kilogramów dynamitu. Przekonano się o roli, jaką ta miejscowość odgrywała, z papierów skonfiskowanych tam i z zeznań aresztowanych.

Konstantynopol 3 czerwca. W przeciwieństwie do wczorajszych doniesień ze strony tureckiej twierdzą, że opozycya Albańczyków przeciw reformom ustaje. Wielu Albańczyków uwięziono, ale głównego dowódzcy dotąd nie schwytano.

Konstantynopol 3 czerwca. (Tel. pryw.) Naczowicz konferował z Zinowiewem i był u wielkiego wezyra na obiedzie; odwiedził ma austr. ambasadora Calice. Wypuszczenie kilkuset aresztowanych Bułgarów przypisują interwencyi Naczowicza.

Loubet w Rzymie.

Rzym 3 czerwca. Organ watykański *Voce della Verita* oświadcza, że pobyt Loubeta w Rzymie nie będzie uważany jako pobyt zwierzchnika państwa katolickiego i że prezydent republiki nie zostanie przyjętym przez Papieża.

Berlin 3 czerwca. O niemieckiej wyprawie do południowego bieguna nadeszły następujące telegraficzne wiadomości: „Wyprawa zatrzymała się po drodze do Kapsztadu w Durbanie, wszyscy zdrowi. Sprawozdania listownie wysłane. Adresować do Capetown. Okręt okazał się znakomitym.

Berlin 3 czerwca. W budynku parlamentu odbyło się wczoraj otwarcie międzynarodowego kongresu dla stosowanej chmii, w obecności 2000 uczestników.

Bruksela 3 czerwca. Stała międzynarodowa komisya cukrowa zebrała się wczoraj wobecności około 30 zastępców zagranicznych państw. Po ukonstytuowaniu się odroczono posiedzenie do dzisiaj.

Paryż 3 czerwca. Wszystkich urzędników ministerstwa marynarki przesłuchano w sprawie listu, jaki rzekomo miał sekretarz p. Humbertowej Parayce wystosować do ministra marynarki Pelletana. Śledztwo ma być niebawem ukończone.

Berlin 3 czerwca (Tel. pryw.) Monachijski korespondent *Local Anzeigera* miał rozmowę z chorwackim prezydentem ministrów Podewilsem, który oświadczył, że z wyniku swej podróży do Berlina jest nadzwyczaj zadowolony.

Ołomuniec 3 czerwca (Tel. pryw.) Arcybiskup Kohn wyjeżdża w tych dniach do Rzymu.

Tryest 3 czerwca. (Tel. pryw.) Wczoraj aresztowano 13 letniego chłopca, rozrzucającego manifest polityczny. Przesłuchanie uwięzionego trwało do 2 w nocy.

Berlin 3 czerwca. (Tel. pryw.) Wydalony z Petersburga korespondent *Timesa* w rozmowie z redaktorem *Berl. Tagblattu* oświadczył, że właściwym powodem jego wydalenia było ogłoszenie tajnego ukazu ministra spraw zewnętrznych Plehwego do gubernatora Bessarabii, w którym minister poleca obronę żydów, lecz „bez użycia broni".

Rozmaitości.

Ω **Śpiąca z Thenelles.** Dziewczyna wiejska, Małgorzata Boyenval z Thenelles pod Saint-Quentin, znana w świecie medycznym pod nazwą „śpiąca z Thenelles", przebudziła się i przeżywszy dzień jeden na jawie, zmarła onegdaj. Dziewczyna ta w 22 roku życia wskutek nagłego przestrachu popadła w stan kataleptyczny i w rodzaj snu letargicznego, który trwał bez przerwy przez lat dwadzieścia. Przez cały ten czas odżywiano ją sztucznie. Tylko raz w ciągu tych lat dała znak czucia, drgnęła mianowicie, kiedy operowano jej wrzód na ramieniu. Od operacyi spała, jak się zdawało, snem lżejszym. Przedwczoraj obudziła się, odpowiadała na pytania „tak" i „nie", lecz osłabienie i wycieńczenie ogólne spowodowało śmierć po upływie 24 godzin.

Dział rolniczy.

α **Krakowskie Towarzystwo rolnicze** urządza w sobotę i niedzielę targ na rasowe bydło rozpłodowe. Dostawionych ma być kilkaset okazów najlepszego bydła rozpłodowego. Wystawa i targ będą urządzone w parku krakowskim.

α **Wystawa bydła** rogatego rozpłodowego i opasowego połączona z wystawą trzody chlewnej, owiec, drobiu i ogrodnictwa, oraz wystawa mleczarska odbędzie się staraniem oddziału kałusko-dolińskiego Tow. gospodarskiego w Kałuszu dnia 18 bm. Rada oddziału uwiadamiając hodowców i producentów zaprasza do wzięcia jak najczynniejszego udziału w pomienionej wystawie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dn. 3 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 6·10 do 6·20, na term. 5·— do 5·25, owies obroczny got. 5·70 do 6·10, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·75, jęczmień browarny 5·— do 5·50, rzepak nowy 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 9·00, wyka 4·50 do 4·75, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·25 do 5.75, stara 6·50 do 6·75, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 45·— do 75·—, szwedzka 55·— do 70·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·75 do 18·10, paritas Tarnopol ekskontyngentowy 10·75 do 10·90

Przy stałym ruchu ceny więcej nominalne, w owsie podaż silniejsza.

Wiedeń dn. 3 czerwca. Kurs w kor. i po 50 kilgr. Notowano: pszenica cisańska 8·30 do 8·70, żyto słowackie 7·10 do 7·25, jęczmień morawski 7·25 do 8·00, kukurudza węgierska 6·60 do 6·85, owies węgierski 6·10 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dn. 3 czerwca. Kurs w koronach i po 50 kilgr. Notowano pszenicę na październik 7·60 do 7·61, żyto na październik 6·55 do 6·59, owies na październik 5·47 do 5·48, kukurudza na lipiec 6·84 do 6·85, kukurudza na sierpień 6·89 do 6·40, rzepak na sierpień 12·65 do 12·45.

Oferty na pszenicę: dobre.
Chęć kupna lepsza.
Usposobienie: lepsze.
Stan powietrza: pada deszcz.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej północna.** Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei północnej imienia cesarza Ferdynanda udzielono radzie zawiadowczej absolutoryum, przyjęto do wiadomości sprawozdanie jej i zatwierdzono dywidendę za rok 1902 w kwocie 248 k. 50 h. Na zapytanie jednego z akcyonaryuszów co do stanu kwestyi upaństwowienia odpowiedział prezes Pallavicini, że sprawy tej rząd jeszcze nie poruszył. („Die Frage sei von Seiten der Regierung noch nicht angeregt.")

β **Niemiecki Związek producentów blachy** — jak telegrafują z Wrocławia — rozpoczął z austro-węgierskiemi fabrykami, za ich inicyatywą rokowania, zmierzające do zawarcia kompromisu dla wzajemnej ochrony rynków zbytu.

β **Krajowa Rada kolejowa.** Wydział krajowy zwołał na dzień 10 b. m., godz. 10 rano krajową Radę kolejową na pierwszą zwyczajną sesyę czwartego trzechlecia. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem zastępcy marszałka kraj. dra Tadeusza Pilata.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 3 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 667·50, węg. zakładu kred. 782·50, Anglobanku 275·50, Unionbanku 528·—, Banku dla krajów koronnych 418·50, Bankvereinu 488·—, Bodencreditu 956·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 682·25, kolei południowej 76·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 431·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 378·56, Rima Muranya 469·—, praskiego; towarz. żel. 1654·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 349·00, oblig. węg. indemniz. 98·75, renta majowa 100·40, austr. renta koronowa 100·85 węg. renta koronowa 99·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·25, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 101·20, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 4 1/2-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·85, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·05 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 119·75, marki 117·17, ruble 252·75.

Usposobienie: po rezerwowanym przebiegu zamknięcie silne wskutek Berlina.

Berlin dn. 3 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 209·50, Disc. Commandit 186·90

Frankfurt dn. 3 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 208·80 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 185·80. Laura 216·10.

Paryż dn. 3 czerwca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·05. Mąka —·—.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 4 czerwca 1903. hr. M. Grocholski z Rosyi, hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa, A. Stankiewicz z Wolicy, J. Grunwald ze Strychaniec, M. Abuczowa z Żółkwi, J. Mączyński z Krakowa, F. Kozłowski z Lippy, S. Parnes z Podwołoczysk, W. Ostrowski z Myszkowiec, W. Ranwia z Kijowa, A. Zawadzki z Warszawy, S. Karpiński z Krakowa, K. Sosnowski z Drohobycza, S. Tauber ze Stanisławowa, M. Ramertowa z Wołynia.

8

Ankieta

Szkic z życia

przez

M. P.

— Mi-chał — wyrzekł z trudnością pan Feliks.

— Ja sam — odparł furman.

— Jak się masz?

— Bogu dziękować — brzmiała odpowiedź uradowanego woźnicy, którego — jak każdego ruskiego chłopa — widok podpitego pana w najlepszy humor wprowadzał. Co on sobie wtedy myśli, któż to może wiedzieć. Być może, że oblicza, kiedy też sam w tak błogim stanie ducha się znajdzie, a może nad tem się zastanawia, dlaczego ten „pan", który od biedy mógł i może ciągle być tak wesoło usposobionym, stosunkowo przecież rzadko kiedy na to sobie pozwala. Dlaczego on taki niemądry?

Dokładnie więc nie wiadomo, co sobie Michał myślał, ale zapewne coś w tym rodzaju, zaczem z wielką troskliwością usadowił swego pana w dorożce, zaciął konie z fantazyą i ruszyli ku domowi.

Za przybyciem do Bilinówki rozegrała się druga zupełnie podobna scenka, tym razem ze współudziałem służącego Józefa.

— Jó-zef — zagadnął zająkliwie pan delegat.

— Ja sam — była odpowiedź.

— Jak się masz?

— Bogu dziękować.. — odrzekł poczciwy „kamandyner", poczem z uśmiechem pełnym wyrozumiałości zaprowadził pana do łóżka z pośpiechem w kancelaryi zaimprowizowanego. Roztropny Józef spostrzegł od razu, iż pan jego w tym stanie, do odwiedzenia sypialni małżeńskiej w zupełności się nie nadaje, jednak pomimo tych chytrych zabiegów, istotny stan rzeczy zataić się nie dał. Turkotem dorożki zbudzona wyczekiwała pani Manieczka w łóżku w malowniczej pozycyi z główką na łokciu wspartą i z niecierpliwością, tylko kochającym kobietom właściwą, przybycia swojego małżonka. Niemniej ciekawą też była wyniku wyborów. Myśl czyli była już panią delegatową czy nie, niecierpliwiła ją i niepokoiła do tego stopnia, iż fiknęła nawet kilka razy nóżkami w sposób nie dający się bliżej opisać. Wreszcie nie mogąc się przybycia doczekać, porwała znajdujący się w pobliżu zatłuszczony szlafroczek i wydeptane pantofelki i w parę sekund znalazła się pod drzwiami mężowskiej kancelaryi. Tutaj z posępnym wyrazem twarzy, zastąpił jej drogę stary Józef.

— Pan słaby?!... — zagadnęła z poczciwem przerażeniem pani Feliksowa.

— Słaby, nie słaby — odparł Józef — ale zmęczony, jak to zwykle bywa z tej przeklętej polityki. Ot nasi wyborcy ze wsi Jędrzej i Hawryło, jak pojechali kiedyś na wybory, chociaż sobie jeden Polaka a drugi Rusina upodobał i każdy inaczej głosował, powrócili obaj tacy — tu się Józef zająknął — pomęczeni, że aż na trzeci dzień do roboty wyszli, a oprócz tego jeden miał podbite oko, a drugiemu coś w boku przetrącono. Najjaśniejszy Pan najlepiejby zrobił, ażeby skasował te wybory ze wszystkiem. Szkoda zdrowia ludzkiego. Dalibóg szkoda...

Jednakowoż stary Józef rezonował już tylko sam dla siebie, albowiem pani Mania, nie wysłuchawszy go z okrzykiem „Fiusiuniu!..." wpadła do kancelaryi, pragnąc przyjętym zwyczajem, jeżeli nie była obrażoną, powitać męża serdecznym całusem.

Kancelarya jednak przedstawiała widok tak smutny i dla różnych zmysłów przykry, iż pani Feliksowa z okrzykiem „fe!" jeszcze rychlej wybiegła ztamtąd, aniżeli tam wpadła.

— Józefie — zapytała jeszcze z pewnem zakłopotaniem — a czy koło oka lub w boku nic złego panu się nie stało.

— Boże uchowaj! — odrzekł poważnie Józef — to tylko zwyczajne zmęczenie — ot ta szelmoska polityka i tyle...

Mijały kwadranse, godziny, bu nawet dzień cały miał się już ku schyłkowi, a Krzewiński spał ciągle, chrapiąc lub poświstując dla przemiany. Niecierpliwość pani Mani rosła z każdą chwilą. Zagrała coś niby na fortepianie od paru lat nietkniętym i należycie rozstrojonym, zanuciła jakąś pieśń bez słów, wyłajała pannę służącę znacznie głośniej, jak zwykle, ale nic nie pomagało — Fiuteczek świstał dalej i zdawało się nawet, że mu to coraz większą przyjemność sprawia. Dłużej już wytrzymać nie była w stanie i zaglądnęła ponownie do uprzątniętej już kancelaryi, a nachyliwszy się nad posłaniem niby przypadkiem a właściwie z rozmysłu, poczęstowała męża na obudzenie porządnym kuksem. To poskutkowało. Uśmiech słodziutki okrasił oblicze śpiącego, a z za rozchylonych ust wydostały się półsenne, ale przecież wyraźnie wypowiedziane słowa: „nie zasłużony — ale szczęśliwy".

Z płaczem zerwała się z miejsca biedna pani Mania spiesząc do ciotki ze skargą, iż mąż jej zwaryował.

V.

We dworze bilinowieckim zapanował ruch niezwykły. Czyniono przygotowania na wyjazd pana domu. Niemiłe, poprzednio opisane wrażenia pobankietowe znikły z moralnego horyzontu mieszkańców Bilinówki, jak złe widziadła. Zapanował spokój niezakłócony, przyznać jednak należy, że jedynie niepospolitym sprytem pana Feliksa zdobyty.

Oto po głębokim namyśle — na co podczas dłuższych fochów swej żoneczki miał sporo czasu — postanowił on szczęśliwie zastosować w tym trudnym wypadku metodę starożytnych, którzy — jak wiadomo — nawet gniewy bogów swoich darami skutecznie koić byli zwykli. Któregoś tedy z następnych wieczorów naprowadził w sposób niezwykle przebiegły rozmowę na temat toalet, damskich kapeluszy, bucików, rękawiczek itp. wyrobów, stwierdzając z pewnym żalem, iż nasz przemysł krajowy i gust wytwórców Wiedniowi niestety nie dorównywa.

— Dawno już tam nie byłem — mówił tonem na pozór obojętnym — jeszcze wraz z tobą moje dzieciątko, podczas poślubnej podróży — ale jak opowiadają, wszystko się tam zmieniło i niesłychanie wydoskonaliło. Gust, smak, pomysły, niczem Paryż — istotnie, rzeczywiście niczem Paryż — kończył pan Feliks, bacząc wrażenia słów swoich.

Zaczęła się więc rozmowa od krótkich wspomnień, poślubnej podróży, rychło atoli przeszła wyłącznie na suknie i kapelusze a skończyło się na tem, iż poczciwa i zupełnie już odobruchana pani Manieczka przesiedziała noc całą nad próbkami, cennikami i miesięcznikami mód, wyszukując i dobierając przeróżne „fasony, gipiury — jersy i jak to się tam jeszcze nazywa. Żniwa ubiegłe były wcale niezłe, był też i zapasik gotówki, pan Feliks okazał się w kierunku finansowym dość szczodrym, więc też wspomnienia bankietu w mgnieniu oka poszły w niepamięć a „poczciwy mężuś" został znowu dawnym Fiusiem i Fiutuniem.

Nie zgorzej powiodło się panu Krzewińskiemu z innemi osobistościami, które dla swej sprawy dobrze chciał usposobić. Kochanej cioci np. obiecał przywieść ze stolicy państwa pewien nowy rodzaj, pierników nadzwyczaj smacznych, oraz niezmiernie skutecznych w trawieniu. Zacna ciotunia na myśl o tym przysmaku poczęła nawet bezwiednie poruszać ustami, co trwało nie krótką chwilę, ale blisko kwadrans. Panu Przełbickiemu obiecanym został jako gościniec gramofon w celu uwiecznienia mów jego, rotmistrz miał dostać manierkę myśliwską o ściśle przestrzeganej pojemności jednego litra, a sąsiad Fonio jakiś prezencik dyskretnej natury o którym mu Krzewiński tylko do ucha szeptał. Grunt przeto w ogólności był dobrze przygotowany, a wkrótce potem rozpoczęło się na seryo tak zwane „pakowanie". W chwilach takich użyjemy tu trafnego porównania, dom cały przewraca się „do góry nogami". Rejwah, harmider, zgiełk, a służba w poruszeniu uwija się jak opętana. Łóżka od rana nie zasłane, wszędzie nieład, obiad spóźniony, przedymiony, nikt nie ma czasu, wszyscy niby coś robią, nawołują się wzajemnie, kłócą, pomieszkanie zarzucone zwitkami papierów, kawałkami sznurków, zaś w pobliżu otwartych kufrów rozłożone malowniczo różne sztuki ubrania, bielizny, oraz innych w podróży potrzebnych sprzętów. Służba żeńska przyszywa z największym pospiechem brakujące guziki, pomagając sobie nawet zębami, kowal naprawia oczywiście zawsze zepsuty zamek od kufra, wszyscy czegoś szukają, potrącają się, atmosfera w pokoju duszna aż do zawrotu głowy. Nareszcie pakunki gotowe, konie podjeżdżają i następuje chwila pożegnań.

Pani Mania, która dotychczas popłakiwała tylko z lekka, szlocha teraz głośno, ciotka błogosławi, służba całuje po rękach a panu Feliksowi coś miękko koło serca robić się zaczyna. Ale słowo się rzekło, następuje wyjazd. Całus, i znowu jeden, i jeszcze jeden całusik, — w końcu dorożka wyjeżdża z bramy, ale na to tylko, ażeby na pierwszym zakręcie we wsi być wstrzymaną. Głośne „hou" rozlega się od strony dworu i Józef, na zerwanych nogach pędzi jak może, niosąc w obu rękach dziwaczne jakieś sprzęty.

(Ciąg dal. nast).

20

Człowiek niewidzialny

Romans fantastyczny z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Człowiek Niewidzialny! Cóż on zrobił?

— Okropności! — mówił majtek, przypatrując się towarzyszowi z pod oka. — Okropności, powiadam.

— Już od czterech dni nie czytam gazet — rzekł pan Marvel.

— Pokazał się niedaleko stąd, w Iping.. — ciągnął dalej majtek.

— Doprawdy? — dziwił się pan Marvel.

— Tam się pokazał, ale skąd przybył, niewiadomo. Ot, widzisz pan, tutaj właśnie piszą: „Dziwne zdarzenie w Iping". Podobno są dowody i to nie byle jakie.

— Boże! — krzyknął pan Marvel.

— Dziwna to historya. Że prawdziwa, świadczy o tem duchowny i lekarz: obaj widzieli go na własne oczy, to jest nie widzieli właśnie. Zamieszkał w oberży „Pod Dyliżansem" i nikt się nie domyślał, jaki on jest, aż dopiero pobili go w szynku i bandaże mu z głowy pospadały. Wtedy wszyscy zobaczyli, że głowy nie widać... Zaraz chcieli go schwytać, ale on zrzucił ubranie, tak tutaj piszą, i umknął, ale wpierw borykał się ze wszystkimi i wiele osób poturbował, między innymi konstabla, pana Jaffersa. Ładna historya? Co? Są nazwiska i wszystko.

— Boże wielki! — zawołał pan Marvel, oglądając się niespokojnie i macając pieniądze w kieszeni. — To doprawdy dziwne!

Przyszła mu nowa myśl.

— Dawniej nie słyszało się o niczem podobnem... — mówił majtek. — Świat zaczyna chodzić do góry nogami... Coraz gorzej! Coraz gorzej!

— Cóż zrobił więcej?... — pytał pan Marvel.

— Jeszcze panu nie dosyć? — zawołał majtek.

— A czy nie wrócił? Może zniknął bez śladu? — pytał włóczęga.

— Umknął bez wieści.... — przytwierdził marynarz.

— Czy nie miał broni przy sobie?... — badał pan Marvel z widocznym niepokojem.

— Nic o tem nie piszą, ale pewno nie miał. Tego-by tylko brakowało!... Ciarki mnie przechodzą, jak sobie pomyślę, że on grasuje po okolicy. Piszą tutaj, że uciekł w stronę Port-Stowe. Pomyśleć, ile on może nabroić!... Kto mu przeszkodzi?... Może sobie spokojnie kraść, mordować, może przemknąć się przez cały kordon policyi tak łatwo, jak pan możesz uciec przed ślepcem. Łatwiej nawet, bo ślepcy, to sprytne chłopy, mają dobry węch! Co tu gadaś! Taki może się nawet darmo upijać...

— To pewna, że nie byle kto potrafi sobie z nim poradzić... — przyznał pan Marvel.

Oglądał się co chwila, nasłuchiwał, łowiąc uchem każdy szelest. Widocznem było, że się namyśla, że jest na drodze do powzięcia ważnego postanowienia.

Obejrzał się raz jeszcze, nastawił ucha, wreszcie nachylił się i szepnął:

— Ja coś wiem o tym Człowieku Niewidzialnym... Wiem z pewnego źródła...

— Doprawdy...? — zawołał majtek.

— Słowo najświętsze! — zaklął się pan Marvel.

— Czy możesz mi pan opowiedzieć?

— To są rzeczy straszne!... Posłuchaj pan. Nagle pan Marvel zmienił się na twarzy.

— Ojej!... — krzyknął, zrywając się na równe nogi.

— Co panu jest? — pytał zaciekawiony majtek.

— Ząb mnie zabolał! — rzekł pan Marvel i przyłożył rękę do ucha, poczem wziął książki. — Trzeba ruszać dalej... — oświadczył.

— Miałeś mi pan właśnie opowiedzieć o tym Człowieku Niewidzialnym... — dopominał się marynarz.

Pan Marvel wahał się widocznie.

— To bajka!... — szepnął jakiś Głos.

— To bajka... — powtórzył pan Marvel.

— Przecież „stoi" w gazecie!.. — oburzył się majtek.

— Mało to kłamstw piszą?.. — dowodził pan Marvel. — Wiem nawet, kto tę bajkę wymyślił i mogę pana upewnić, że takiego Człowieka Niewidzialnego nie było i niema.

— A jednak piszą o nim w gazecie...

— Powiadam panu, że kłamią.

Marynarz kiwał głową.

— Czemuż, u licha, mówiłeś pan przed chwilą, że to prawda i że możesz mi coś powiedzieć o tym Człowieku Niewidzialnym? To były kpiny? Co?... Ja nie pozwolę drwić z siebie!..

Pan Marvel skrzywił się okropnie, a potem się skurczył, jak gdyby go ktoś przygniatał.

— Nauczę ja pana szacunku dla porządnych ludzi! — krzyczał majtek. — Byle jaki oberwaniec będzie się ze mnie natrząsał! Patrzcie go! jaki dowcipniś!...

— Proszę mi nie ubliżać! — wołał pan Marvel.

— Ja ci jeszcze lepiej ubliżę! — krzyknął majtek grożąc pięścią.

— Chodź!.. — szepnął znowu jakiś Głos i w tejże chwili pan Marvel zerwał się z ławki, jak gdyby go podrzucono w górę i oddalił się krokiem przyśpieszonym. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zucakę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·11	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·02	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanoy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rumu., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potussan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego. (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 17/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·30	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kosmacza, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopol, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 6 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.